

# Henryk Markiewicz

---

## Odpowiedź na ankietę

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (121-122), 99-102

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Henryk MARKIEWICZ

### Odpowiedź na ankietę

Pytanie postawione w *Krótkim postaniu* profesora Nycza są tak fundamentalne, że na każde z nich można odpowiedzieć albo kilku zdaniem, albo obszerną rozprawą, a nawet książką. Oczywiście wybieram wariant pierwszy, zwłaszcza że w sprawach tych wypowiadałem się wielokrotnie i począwszy od *Głównych problemów wiedzy o literaturze* (1965) – na ogół podobnie. Odpowiedzi więc mogą wydać się staroświeckimi i banalnymi. Myślę jednak, że kiedy wielu z naciskiem twierdzi, że dwa razy dwa jest pięć – warto się upierać przy tym, że dwa razy dwa jest jednak cztery.

A więc – czym jest literatura? Mówiąc najprościej – literatura to jest to, co pisarze z pewnym autorytetem jako utwory literackie prezentują, i to, co odbiorcy (zwykli czytelnicy i znawcy) za literaturę uważają. Jeśli więc np. w książkach trojga wybitnych twórców, o tytułach *Wiersze* lub podobnie, znajdują się takie teksty, jak na przykład: *nic, Bóg, „Dobrze”*. *Cóż więcej mogę ci powiedzieć*, czy nawet tylko *[Wiersz zamknięty]* – znaczy to, że autorzy traktują te teksty jako literackie. Jeśli zaś chodzi o odbiorców, ci na ogół uważają za literaturę teksty kreujące fikcję (w znaczeniu: zdarzenia i postacie nie mające desygnatu w realu) lub/i teksty pod względem językowym czy kompozycyjnym niezwykłe w stosunku do norm potocznej komunikacji językowej. Dawniej za trzeci wyznacznik literatury wymieniałem obrazowość, teraz uważam, że jest ona rezultatem zastosowania określonych środków językowych). Literatura jest więc dziedziną heterogeniczną. Niemniej jednak namysł prowadzi do wniosku, że owa literatura fikcji i literatura dykcji (według zręcznej terminologii Genette’a) mają pewną cechę wspólną: kierują one uwagę odbiorcy na zawartość tekstu lub/i jego ukształtowanie językowo-kompozycyjne.

## Wyznania

Literatura jest przy tym pojęciem typologicznym (a nie klasyfikacyjnym), jej granice są rozmyte, stąd też wielokrotnie mamy do czynienia z utworami na poły tylko literackimi.

Literatura pełni funkcje różne: dostarcza przeżyć estetycznych, przekazuje swoistą wiedzę o świecie i człowieku, wyraża jego uczucia i ideały, kreuje alternatywne wizje rzeczywistości, pełni rolę kompensacyjną i ludyczną, a także autoteliczną. Różne więc treści występują w jej czytelniczych doświadczeniach. Jeśli natomiast chodzi o jej badania naukowe (tj. spełniające warunki intersubiektywnej weryfikacji lub przynajmniej falsyfikacji ich rezultatów), powinny one zmierzać do interpretacji historycznej idealizującej tekstów literackich (w tej sprawie zob. *O interpretacji semantycznej dzieł literackich w: Wymiary literatury*, Kraków 1984), opisu ich budowy i do ich oceny, w dalszej kolejności – do wykrycia ich uwarunkowań i oddziaływania, a następnie do generalizacji systematyzujących i (co bardzo trudne) procesualnych. Wreszcie potrzebne jest rozpatrywanie zjawisk literackich w perspektywie porównawczej w stosunku do innych dziedzin kultury.

Co jest zasadniczym przedmiotem dzisiejszego literaturoznawstwa? Nie ma takiego wspólnego przedmiotu. O ile się orientuję, w literaturoznawstwie amerykańskim, które decyduje o tym, co jest dziś *trendy*, konkurują z sobą *gender* i *queer criticism*, krytyka postkolonialna, nowy historyzm i krzyżująca się z tymi wszystkimi kierunkami krytyka etyczna. Uczeni niemieccy głoszą z jednej strony powrót do filologii, z drugiej rozpatrywanie literatury jako swoistej i niezastępowalnej (z silnym na to naciskiem) wiedzy o życiu. W naszych badaniach literackich góruje chyba tematologia antropologiczna, w mniejszym stopniu – analiza strukturalna, i wreszcie stanowiąca osobną, wciąż rozszerzającą się enklawę, krytyka genderowa i feministyczna.

Odpowiadając na pytanie o teorie i metody, nie posłużę się tymi terminami, najpierw dlatego, że w ostatnim czasie niefrasobliwa gospodarka nimi w dziedzinie literaturoznawstwa doprowadziła do kompletnego chaosu. Następnie zaś dlatego, że jeśli przez metodę rozumieć zbiór zalecanych do systematycznego zastosowania reguł badawczych oraz reguł zasadnego rozumowania wobec jego rezultatów – to kryteriów tych nie spełnia większość programów, które jako metody są traktowane (obszerniej w tej sprawie zob. mój artykuł: *Teoria i metoda w badaniach literackich w: Dopowiedzenia*, Kraków 2000). Z tych powodów wolę mówić o „kierunkach badań literackich”.

Skoro kierunki te zwracają się ku różnym, a istotnym aspektom literatury i mają wobec tego charakter komplementarny i możliwe jest ich eklektyczne użytkowanie, to nie sposób odpowiedzieć na pytanie, który z nich służyć może badaniom literackim najlepiej. Są one jak różne podejścia do tej samej góry – przy każdym z nich góra ukazuje się od innej strony i inny ma wygląd. Można więc odrzucać jakiś kierunek tylko wtedy, jeśli się jest przekonanym, że jego założenia teoretyczne, np. psychoanaliza czy marksizm, są fałszywe lub nieuzasadnione.

Czy poszukiwanie nowych teorii i metod ma sens? Uważam to pytanie za retoryczne – przecież nikt z nas, mam nadzieję, nie sądzi, że już wszystko wiadomo

## Markiewicz Odpowiedź na ankietę

o literaturze i o tym, jak najlepiej ją badać. Inna rzecz, że często w pogoni za nowością porzuca się kierunki, których możliwości poznawcze nie zostały wyeksploatowane; jak wiele jeszcze mógłby dać strukturalizm historii gatunków literackich!

Inicjator tej ankiety zachęca do poruszenia również innych kwestii uważanych za istotne. Taką kwestią jest dla mnie przyszłość polskiej nauki o literaturze. Musimy się liczyć z tym, że znaczenie znajomości literatury jako kapitału kulturowego będzie maleć i jego finansowanie uzależnione będzie od przekonujących efektów utylitarnych, oby nie – ciasno utylitarnych. Obawiam się, że nie będzie to aura sprzyjająca mikrografii i innym „igraszkom uczonego dowcipu”, monografiom pisarzy, których nikt nie czyta, czy nawet trzydziestemu z rzędu zbiorowi studiów o wybitnym twórcy. Literaturoznawstwo będzie musiało w stopniu wyższym dbać o swoją legitymizację praktyczną, to znaczy dostosować się do zapotrzebowania społecznego. Można przypuszczać, że zapotrzebowanie to obejmuje wydawnictwa encyklopedyczne, interpretacje utworów wchodzących do kanonu, a trudnych, badania nad literaturą popularną, wychodzącą w masowych nakładach oraz – syntezy całości literatury i poszczególnych jej okresów. Synteza – wiem, że to słowo budzi dziś czasem politowanie dla swej anachronicznej naiwności bądź paniczny lęk, przy czym (to oczywiście tylko insynuacja) lęk jest maskowany politowaniem. Ale prędzej czy później do sprawy syntezy trzeba będzie wrócić.

Postulat drugi – zapewne utopijny – to dopracowanie się jakiegoś elementarnego konsensu co do reguł uzasadniania wysuwanych twierdzeń. Dotyczy to zwłaszcza interpretacji. Pleniąca się dziś interpretacja kreatywna (stosując to określenie na wzór tzw. księgowości kreatywnej) prowadzi do zabagnienia naszej dyscypliny (jeśli chodzi o przykłady, odsyłam do mojego artykułu *Obrachunki lalkarskie*, „Wielkość” 2008 nr 2).

Postulat trzeci: nie będzie postępu w naszych pracach bez ożywienia krytyki naukowej. Jest rażąca anomalia, że większość publikacji naukowych nie jest recenzowana, dobór tych, które są omawiane, jest przypadkowy, a w dodatku recenzje te mają często charakter tylko sprawozdawczy lub kumoterski. Nasuwa się myśl, że remedium byłby tu biuletyn zamieszczający uniwersyteckie recenzje prac habilitacyjnych i publikowanych prac doktorskich. Wystarczyłoby zresztą ogłaszanie ich w internecie (projekt taki wysunął prof. Andrzej Zoll). Słyszałem jednak opinię, że wtedy wielu profesorów nie chciałoby się podejmować pisania takich recenzji.

I wreszcie sprawa ostatnia: toniemy w morzu hiperprodukcji naukowej. Przyступując do jakiegokolwiek pracy, zwłaszcza teoretycznej i tematologicznej, nie wiemy, czy ktoś już nas nie wyprzedził i czy nie odkrywamy Ameryki po Kolumbie. Dopuszciliśmy bowiem do sytuacji katastrofalnej w dziedzinie bibliografii bieżącej. *Polska Bibliografia Literacka* w wersji internetowej sięga zaledwie do roku 1998, *Bibliografia nauki o literaturze polskiej i teorii literatury* przerwana została po wydaniu dwóch zeszytów (1993, 1994). Jeśli ta pierwsza stała się zbyt trudna do realizacji ze względów finansowych, to nikt mi nie wmówi, że to samo dotyczy tej drugiej; najlepszy dowód, że analogiczna, roczna *Bibliografia historii Polski* nadal

## Wyznania

się regularnie ukazuje. Niezbędnie potrzebna jest także bibliografia retrospektywna tematologii i teorii literatury. Prace nad bibliografią teorii literatury były podjęte przez Komitet Nauk o Literaturze Polskiej PAN przed rokiem 1989, później zostały zaniechane. No cóż, jak ktoś zauważył: nie ma w rdzennej polszczyźnie odpowiednika słowa „kontynuować”.

## Abstract

**Henryk MARKIEWICZ**  
**Jagiellonian University (Kraków)**

### Reply to the Questionnaire

*A reply to the questionnaire on the occasion of the 20th anniversary of Teksty Drugie: my personal views on literature, literary studies and other issues of consequence.*

On literature, literary studies and the discipline's future: why it is worth to insist stubbornly that two times two still makes four.